

ZAGADNIENIA PSYCHOPEDAGOGICZNE

ROCZNIKI NAUK SPOŁECZNYCH
Tom XXIV, zeszyt 2 – 1996

MARIA BRAUN-GAŁKOWSKA
Lublin

ŚWIĘTOWANIE

Wyrażenie „święto” bywa rozumiane dwojako: jako dzień wolny od obowiązków, w którym odpoczywa się po pracy, oraz jako dzień o znaczeniu szczególnym, dzień błogosławiony. Określenia te nie wykluczają się, ale nie można też powiedzieć, że się uzupełniają. Ich zakresy są różne. W rozumieniu święta jako dnia błogosławionego zawiera się odpoczynek, ale dzień odpoczynku nie zawsze jest świętem w tym drugim znaczeniu.

Obecnie chyba najczęściej uznaje się święto za dzień odpoczynku od pracy, pozwalający na regenerację sił do dalszej pracy. Jest to rozumienie laickie i dość wąskie, tym niemniej bardzo ważne, bo odpoczynek jest niezbędny dla zdrowia fizycznego i psychicznego. Brak odpoczynku powoduje chroniczne przemęczenie pogarszające stan zdrowia, zwiększające podatność na różne choroby, sprzyjające powstawaniu nerwic, co z kolei powoduje liczne konflikty z otoczeniem. Na brak odpoczynku cierpią zwłaszcza kobiety, które (statystycznie rzecz biorąc) każdego dnia mają więcej godzin pracy, a mniej snu i mniej czasu własnego niż mężczyźni¹. Wywołuje to poczucie nienadążania, pośpiechu, ciągłego zmęczenia i przygnębienia, co odbija się zarówno na jakości współżycia małżeńskiego, jak i na kontaktach z dziećmi oraz całej atmosferze domowej. Tak więc zapewnienie wszystkim właściwego odpoczynku jest poważnym problemem społecznym i powinno być przedmiotem zainteresowania opinii publicznej. Szczególne znaczenie mają tu wolne soboty, umożliwiające wykonywanie w tym dniu najcięższych prac domowych bez konieczności przenoszenia ich na niedzielę, a także dające możliwość włączenia w te prace mężczyzn i dzieci.

¹ *Raport o sytuacji kobiet*, Warszawa 1985, Podkomisja Episkopatu ds. Duszpasterstwa Kobiet.

I. ODPOCZYNEK A ŚWIĘTOWANIE

Podkreślając społeczne znaczenie odpoczynku, trzeba od razu dodać, że dzień odpoczynku nie jest tym samym, co dzień święty; nie jest świętem, mimo że tak jest często traktowany. Może z powszechnością takiego właśnie rozumienia dni świątecznych jest związany sposób tłumaczenia przez *Biblię Tysiąclecia* tekstu o odpoczywaniu, pierwszego, a zarazem podstawowego dla problemu świętowania: „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy błogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym, w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (Rdz 2, 2-3).

Ponieważ człowiek został stworzony na obraz Boży, w opisie tym musi być zawarta jakaś ważna nauka dla nas. Jeżeli – idąc za wskazówką Jana Pawła II podaną w Katechezach śródowych – uznać, że tekst Księgi Rodzaju dotyczący tego, co było przed grzechem pierworodnym, nie stanowi opisu początku chronologicznego, ale początku rozumianego jako plan Boży wobec człowieka², to także opis Bożego odpoczynku musi zawierać w sobie wezwanie do realizacji tego pierwotnego planu. Zapewne nie chodzi tu o odpoczynek po zmęczeniu, bo zmęczenie, praca „w pocie czoła”, jest wynikiem i następstwem grzechu pierworodnego. Przed nim, choć była praca, nie było jeszcze zmęczenia, a jednak problem dnia świętego i odpoczywania już się pojawił.

Myślę, że w wyjaśnieniu tej sprawy może nam pomóc *Biblia* w tłumaczeniu ks. Wujka (którym posługiwał się też Papież w swoich katechezach): „I dokonał Bóg w dzień siódmy dzieła swego, które uczynił i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i uświęcił go, iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył Bóg aby uczynił” (Rdz 2, 2-3).

W tym tłumaczeniu odpoczynek Boży nie jest przedstawiony jako odpoczynek p o pracy, zmęczeniu, trudzie, ale jako odpoczynek o d działania, którego celem jest wytworzenie czegoś („aby uczynił”). Jest to zatrzymanie, powstrzymanie się od pewnego rodzaju działania. Nie chodzi o każde działanie, ale o działanie mające cel poza sobą samym („dzieła, które sprawił”).

Żeby to lepiej zrozumieć, warto zatrzymać się chwilę nad filozoficznym rozróżnieniem pracy i zabawy³. Praca nie różni się od zabawy ilością wydatkowanej energii, gdyż zabawa bywa czasem bardzo męcząca (np. taniec, wspi-

² J a n P a w e ł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Watykan 1986.

³ J. G a ł k o w s k i, *Praca i człowiek*, Warszawa 1980.

naczka górską), ani stopniem trudności, bo praca (np. przy taśmie) może być bardzo łatwa. Zabawa nie różni się też od pracy przyjemnością, jaką daje, ponieważ są ludzie, którzy ogromnie lubią swoją pracę i wykonują ją z wielkim zadowoleniem. Różnicę rzeczywistą stanowi cel. Celem pracy jest pośrednie zaspokojenie potrzeb, np. wyprodukowanie ubrania, napisanie referatu lub zarobienie pieniędzy umożliwiających zakup jakichś przedmiotów. Celem zabawy jest działanie, będące samo w sobie celem, które zaspokaja potrzeby wprost, np. śpiewanie. Śpiewa się dla przyjemności śpiewania, choć śpiew może też być pracą dla osób zarabiających w ten sposób na życie. Powstrzymywanie się o d działania, jakie ma cel poza samym sobą („stworzył, aby uczynił”), daje czas na zabawę stanowiącą działanie swobodne, będące celem samym dla siebie, rozwijającym inwencję, dającym szansę wyrażenia siebie, sprzyjającym niewymuszonym, przyjaznym kontaktom społecznym. Zatrzymanie to daje też czas na najbardziej osobistą postać ludzkiej egzystencji, którą W. Tatarkiewicz nazywa „stanami trzecimi”⁴. Jest to przeżywanie i uświadamianie sobie własnych uczuć, marzeń, aktywność wewnętrzna, ekspresja siebie. Można chyba do stanów trzecich zaliczyć przeżywanie piękna i zachwyty, kontemplację, przeżywanie miłości, nadziei, modlitwę.

Święto – to „czas poza czasem”; choć oczywiście potrzebne dla odpoczynku po zmęczeniu pracą, do odpoczynku się nie sprowadza. Przez powstrzymanie się od działania, którego cel jest poza nim samym, daje czas na zabawę i „stany trzecie”. Jest to czas najbardziej podobny do życia lilii polnych, które nie trują się ani nie działają, a kwitną. To czas na myślenie o życiu nie tylko w kategoriach tego, co możemy uzyskać własną przemyślnością, ale otwarcie się na królestwo Boże, którego nie można osiągnąć zaplanowanym działaniem, lecz trzeba przyjąć jako dar⁵.

Tak rozumiane świętowanie jest okazją do zwrócenia się do siebie samego, do ludzi i do Boga. Zwrócenie się do siebie jest uświadomieniem sobie własnych przeżyć: radości, cierpienia, miłości, tęsknoty. Każdy z nas pracuje, niektórzy pracują bardzo dużo i stają się tak zaabsorbowani działaniem dla różnych celów, że zapominają o sobie. To niby ładnie brzmi: „on zapomina o sobie”, ale jeśli polega to na tym, że właściwie już się chwilami nie wie, co się robi i po co, co się myśli i czuje, doprowadza to do życia powierzchownego i pustego, do nieustannej nerwicowej gonitwy.

⁴ W. T a t a r k i e w i c z, *Skupienie i marzenie*, [w:] *Droga przez estetykę*, red. W. Tatarkiewicz, Warszawa 1972.

⁵ S. T r y g w e l l O P, *Siedem błogosławieństw*, Poznań 1986, s. 42.

Świąteczne zatrzymanie się „od dzieła” daje też okazję do zwrócenia się do innych ludzi nie po to, by załatwić z nimi różne interesy (nawet ważne i pożyteczne), ale po to, by wspólnie z nimi bawić się, rozmawiać nie tylko o sprawach bieżących, ale także o uczuciach, by patrzeć na piękne rzeczy i widoki, spacerować, b y ć r a z e m.

Świętowanie daje też czas na zwrócenie się do Boga, wprost do Boga – poprzez modlitwę, rozmyślanie, kontemplację.

Wszystkie te przeżycia świąteczne stają się znakiem Nowej Jerozolimy poprzez podobieństwo do niej. Im więcej jest w nas wewnętrznego spokoju i wolności, przeżywania wspólnoty, otwarcia na Boga i modlitwę, tym bardziej święto staje się znakiem rzeczywistości, której „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć” (1 Kor 2, 9).

Ta tajemnicza rzeczywistość istnieje jakby zasłonięta, na co dzień niezauważalna, bo w ciągłym zabieganiu, krzątaniu się i działaniu – „aby uczynić” – nie podnosimy nawet oczu, aby ją zauważyć, aby o niej sobie przypomnieć. Ta rzeczywistość istnieje niezależnie od tego, czy o niej pamiętamy, czy też zapominamy, lecz gdy zapominamy, robi się nam smutno i beznadziejnie. Krajobraz za oknem istnieje niezależnie od tego, czy mamy czas i ochotę nań popatrzeć; ale jeśli biegamy bez przerwy, bez odpoczynku „od dzieła” i nie popatrzymy w dal, przestrzeń może nam się wydawać ograniczona i ciasna.

Dlatego Kościół każe nam co jakiś czas zatrzymywać się i patrzeć, i budzić w sobie nadzieję. To właśnie jest święto, dzień pobłogosławiony i uświęcony przez Boga, aby człowiek na obraz Boży stworzony mógł w tym dniu odpoczywać „od dzieła swego”, a zwracać się bezpośrednio do Boga, do ludzi i do siebie samego. Dlatego „pamiętaj, abyś dzień święty święcił!”. Niestety – często o tym zapominamy. Nie umiemy świętować. Mówimy, że brak nam na to czasu. Zdaje się nam, że jesteśmy tak niezastąpieni, że nasze bieganie jest niezbędne. Nie umiemy się zatrzymać. Chyba tu leży największa trudność: skąd wziąć czas?

II. ŚWIĄTECZNY WITRAŻ

O czasie można mówić w dwojakim znaczeniu: obiektywnym – mierzonym za pomocą godzin i minut, dla wszystkich w ten sam sposób, oraz subiektywnym – przeżywanym rozmaicie w zależności od sytuacji, nastroju, a nawet wieku. W subiektywnym przeżywaniu upływ czasu jest coraz szybszy. W dzieciństwie np. okres oczekiwania na Boże Narodzenie bardzo się dłuży, gdyż

miesiąc stanowi znaczną część całego dotychczasowego życia dziecka. Ten sam miesiąc człowiekowi dorosłemu upływa szybko, a w starości, jeszcze szybciej.

Przeżywanie czasu zależy nie tylko od wieku, ale w jeszcze większej mierze od sytuacji. Zupełnie inaczej biegnie czas w kolejce u dentysty czy szpitalu niż na wycieczce z przyjaciółmi. Każdy o tym wie z własnego doświadczenia. Przeżywanie czasu jest też uwarunkowane wewnętrznym nastrojem. Te same 15 minut może mieć zupełnie różną wagę. Może to być czas pełen głębokiego znaczenia lub prawie niezauważalna chwila. W ciągu 15 minut można przeżyć coś ważnego, można też jakby przepuścić je między palcami, nie wiedząc nawet, co się właściwie z nimi stało. To różnorodne przeżywanie czasu stanowi jego miarę subiektywną i właśnie dzięki niej możemy gospodarować własnym czasem mimo wielu zajęć i utrudnień zewnętrznych.

Nawiązując do wprowadzonej wcześniej metafory okna, można omówić świętowanie na wzór witraża, który zawsze składa się z trzech elementów. Pierwszym z nich są r a m y. Ramą świętowania jest czas na nie przeznaczony. Żeby ten czas znaleźć, trzeba brać pod uwagę i obiektywne, i subiektywne jego przeżywanie. Jednym z prostych sposobów dobrego gospodarowania swoim czasem jest określenie sobie z góry czasu przeznaczonego na poszczególne czynności. Jeżeli wiemy, że mamy na coś 15 minut, możemy je dobrze wykorzystać i np. w rozmowie z kimś nie marnujemy ich na mówienie o byle czym. Jeśli tego nie wiemy z góry, koniec rozmowy zostawia nas rozczarowanymi, że nie doszliśmy w ogóle do tego, o co nam chodziło. W znajdowaniu czasu na świętowanie ważne jest też wypracowanie właściwej hierarchii wartości. Niektórych rzeczy można przecież nie robić. Mamy np. piękną tradycję, że na wigilię podaje się 12 dań; jeżeli jednak pani domu po ich przygotowaniu będzie bardzo zmęczona, lepiej zrobić tylko trzy, a nie być wyczerpaną aż tak, żeby psychicznie nie móc uczestniczyć w święcie. Szczególnie ważne jest psychiczne „zatrzymanie się”, powstrzymanie od nieustannego działania, uspokojenie i oderwanie od innych spraw. Samo jednak „zatrzymanie” stanowi dopiero ramy. Ramy są konieczne, żeby szybki – z których jest złożony witraż – nie rozpadły się; jednak nie są one celem samym w sobie. One podtrzymują tylko obraz ułożony z kolorowego szkła.

O b r a z – to już problem treści. Nie zatrzymujemy się po to, żeby się zatrzymać, ale żeby mogło dokonać się w nas coś pięknego: wyciszenie umożliwiające prawdziwe spotkanie z człowiekiem i z Bogiem. To wyciszenie wewnętrzne trzeba sobie ułatwić ograniczeniem hałasu zewnętrznego. Ciągłe grające radio lub włączony telewizor wzmagają hałas i utrudniają ciszę wewnętrzną. Cisza zewnętrzna ułatwia wyciszenie wewnętrzne, które można też wspomóc rozluźnieniem mięśni, złagodzeniem napięcia cielesnego.

Wyciszenie wewnętrzne pomaga w skoncentrowaniu się na teraźniejszości. Brak czasu jest nierzadko następstwem braku tej koncentracji. Bardzo często nasza uwaga jest zbyt zwrócona na przeszłość, jej wspomnianie i rozpamiętywanie, albo na przyszłość – plany i oczekiwania, zamiast na chwilę bieżącą i obecne miejsce. Jeżeli ma się coś przeżywać głęboko – czy to pracę, czy zabawę, czy modlitwę – trzeba odsuwać od siebie wszystkie inne sprawy, a koncentrować się na tym, czym się aktualnie zajmujemy. Czasem mówi się o kimś: „ona jest taką dobrą matką, że ciągle myśli o dzieciach”. Nie wydaje mi się słuszne to postępowanie. Dobra matka, kiedy jest w pracy, to myśli o swojej pracy, a nie o dzieciach, którym to, że będzie pracowała źle nic nie pomoże. Natomiast gdy jest z dziećmi, nie myśli o swojej pracy, ale całą uwagę im poświęca.

Z tym związany jest problem koncentracji na osobie. W rozmowie trzeba się koncentrować na tym, z kim się mówi, jakby był jedyną osobą na świecie. Wtedy spotkanie daje dużą satysfakcję i nawet jeśli jest niedługie, ma duże znaczenie, a dar z własnego czasu nabiera wielkiej wagi. Jest to część życia, choćby niewielka, ale całkowicie komuś poświęcona, a przez to staje się darem bezcennym. Wyciszenie i koncentracja umożliwia także przeżywanie stanów trzecich. Uświadomienie sobie własnych przeżyć – miłości, cierpienia, smutku, radości – pozwala na zrozumienie siebie i swojego postępowania, nadaje życiu głębię – w przeciwieństwie do pośpiesznego prześlizgiwania się po powierzchni wydarzeń.

Witraż jest najpiękniejszy, kiedy pada na niego światło, które przechodząc przez obraz dodaje kolorom intensywności i blasku, a zarazem świadczy o źródle światła znajdującym się z drugiej strony. Światło ukazuje częściowo to, co jest za witrażem – rzeczywistość wspaniałą i bogatą, choć przez okno niedostępną bezpośrednio. Święto powoduje, że w zatrzymaniu od działania, wyciszeniu i koncentracji można się modlić, przeżywać dar łaski Bożej, rozważać Pismo święte. Ukazuje przez to drugą rzeczywistość – nadprzyrodzoną.

III. ORGANIZOWANIE ŚWIĘTA

Jeżeli święta – będące dniami wolnymi od pracy zawodowej – mają być jednocześnie dniami świętymi przeżywanymi jako znak łaski Bożej, muszą być urządzone w taki sposób, żeby budziły uczucia pozytywne. Nie zawsze tak jest. Często łączą się one tylko z dodatkowymi wydatkami, dodatkową pracą domową i zmęczeniem związanym z przygotowaniem. Bywa i tak, że dzieciom święta kojarzą się z pijaństwem, obżarstwem rodziców i nudą albo kłótniami.

Trzeba więc organizować święta w ten sposób, żeby przygotowania nie przesłoniły istotnej ich treści, a zaabsorbowanie porządkami, gotowaniem, zakupami itp. nie stało się za silne, by nie zaćmiło światła przenikającego przez witraż i by z obrazu nie zostały tylko żałosne, ciemne fragmenty.

Trzeba więc stworzyć odpowiednie warunki zewnętrzne i wewnętrzne dla świętowania. W rodzinach zwykle o te warunki dbają kobiety, ale włączenie się mężczyzn w przygotowanie święta jest równie niezbędne, choćby dlatego, że przemęczone kobiety nie mają możliwości świętowania.

Na warunki zewnętrzne składa się wiele czynników, m.in. porządek w domu. Ład i przyozdobione wnętrza stają się znakiem ładu i radości wewnętrznej. Ma to duże znaczenie, bo w pomieszczeniu czystym i estetycznym łatwiej o uporządkowanie wewnętrzne. Nie trzeba jednak z tym przesadzać i lepiej zostawić trochę bałaganu niż dojść do dnia świątecznego w stanie zupełnego przemęczenia. Do warunków zewnętrznych należy też świąteczny posiłek, który jest przyjemnością, a zarazem okazją do wzajemnego służenia sobie; nie powinien on jednak stać się sprawą najważniejszą. Świątowaniu może też sprzyjać muzyka, ale nie jest dobrze, jeśli zamiast rozmowy i wspólnego śpiewu słychać ciągle muzykę mechaniczną z magnetofonu czy radia. Wspólny śpiew jednoczy, rozmowa daje okazję do wymiany myśli i zwrócenia się do drugiego. Gospodarze więc nie powinni w źle pojętej gościnności zajmować się tylko częstowaniem i zachętą do jedzenia. Dużo ważniejsze jest, by rozmawiali z gośćmi tak, żeby każdy, kto zasiada do wspólnego stołu, czuł się przez innych dostrzeżony.

Warunki wewnętrzne tworzymy przez psychiczne „odpoczęcie od dzieła”, czyli zatrzymanie się od działania dla jakiegoś zewnętrznego celu. Spotykamy się nie po to, żeby coś załatwić, ale żeby się spotkać. Jest to dar czasu oddanego drugiemu człowiekowi i czas – w sposób szczególny – otwarty na łaskę Bożą. Dzięki temu święto staje się znakiem Nowej Jerozolimy – rzeczywistości znajdującej się „po drugiej stronie”.

IV. NOWA JEROZOLIMA – DRUGI BRZEG

Jest studencka piosenka, której refren brzmi: „by przepłynąć rzekę wpław, trzeba wierzyć, że jest drugi brzeg”. Czasem trudno uwierzyć, że ten drugi brzeg istnieje, gdy widzi się wkoło tylko ciemną wodę, jest się bardzo zmęczonym, a wszystkie wysiłki wydają się daremne. Święta pomagają w tym uwierzeniu. Stają się znakiem istnienia rzeczywistości nadprzyrodzonej tym wyraźniejszym, im bardziej do niej podobnym. Królestwo Boże jest przedstawione w Piśmie świętym jako świętowanie miłości. „Aby świętować jedność, człowiek musi

nauczyć się zwyciężać swój egoizm, swą zatwardziałość, musi przekroczyć sam siebie i otworzyć się na innych. „Jeśli skupia się tylko na własnych troskach i potrzebach, wówczas świętuje tylko swoje osiągnięcia i zdobycze” – pisze Jean Vanier⁶. Im więcej radości i miłości jest w świętowaniu, tym bardziej jest ono znakiem nowej ziemi i nowego nieba.

Albowiem oto Ja stwarzam
nowe niebiosy i nową ziemię;
nie będzie się wspominać dawniejszych dziejów
ani na myśl one nie przyjdą.
Przeciwnie, będzie radość i wesele na zawsze
z tego co Ja stworzę;
bo oto Ja uczynię z Jerozolimy wesele
i z jej ludu – radość.
Rozweselę się z Jerozolimy
i rozraduję się z jej ludu.
Już się nie usłyszy w niej
odgłosów płaczu ni krzyku narzekania (Iz 65, 17-19).

Taki będzie, taki j e s t drugi brzeg. Człowiek często obawia się powstrzymania od działania, bo boi się, że gdy podniesie oczy i spojrzy, nie zobaczy drugiego brzegu. Święta są właśnie po to, żeby o istnieniu drugiego brzegu przypomnieć, by przypominać o nowych niebiosach i nowej ziemi. Święta pomagają nam wierzyć, że j e s t drugi brzeg, żeby nam łatwiej było płynąć i byśmy wiedzieli, że tam, gdzie zmierzamy, będzie tak:

*Oto przybytek Boga z ludźmi:
i zamieszka wraz z nimi
i będą oni Jego ludem,
A On będzie „BOGIEM Z NIMI”.
I otrze z ich oczu wszelką łzę,
a śmierci już odtąd nie będzie.
Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu
już [odtąd] nie będzie,
bo pierwsze rzeczy przeminęły (Ap 21, 3-4).*

⁶ J. V a n i e r, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich do życia w prawdziwej miłości*, Kraków 1988, s. 214.

CELEBRATION

S u m m a r y

Celebration is linked with the realization of man's essential needs: physical, psychical, social and spiritual. Aside to its religious function celebration bears a great importance for man's self-realization and his social references. Initiation into celebration, formation for an appropriate experience of a feast constitutes an important element of man's formation.

Translated by Jan Kłós